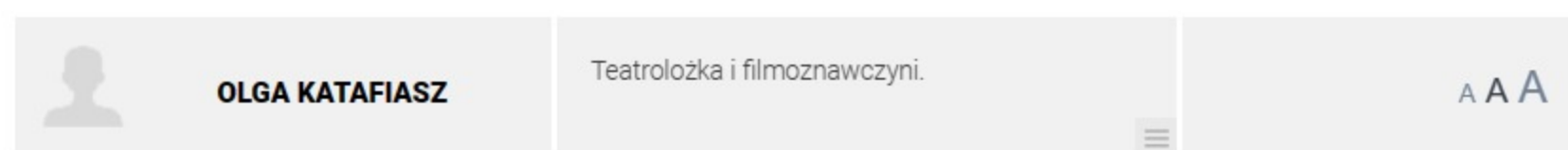


Dinozaur rządzi

Kolacja na cztery ręce, reż. Krzysztof Jasiński, *Raj*, reż. Krzysztof Pluskota, Krakowski Teatr Scena Stu



OLGA KATAFIASZ

Teatrolożka i filmoznawczyni.

AA



Raj, reż. Krzysztof Pluskota, fot. Paweł Nowosiłowski

Dwie premiery w Teatrze Stu, *Kolacja na cztery ręce* i *Raj*, są dla recenzenta pułapką. Nie dlatego, że trudno pisać o nieudanych przedstawieniach – trudniej pisać o takich, w których zamysł reżyserski jest dość kruchy, a jego realizacja opiera się na kilku pomysłach, jakie nie tworzą spójnej koncepcji inscenizacyjnej albo przeciwnie: założenia są tak przejrzyste, że oglądanie spektaklu nie sprawia żadnej przyjemności lub nawet irytuje.

Kolacja na cztery ręce, o której pisała już Malwina Głowacka, ma przede wszystkim bawić. I to na całego. Nie będę tu powtarzała opisu przedstawienia – to świetnie zrobiła już Głowacka, przywołując również polską historię wystawień sztuki Paula Barza. Sztuki dobrze skrojonej, czyli takiej, która, choć pozornie łatwa, przyjemna, a przy tym zapewniająca widzowi satysfakcję (wszak bohaterami są dwaj geniusze, Bach i Haendel, zatem odbiorca może poczuć się dopuszczony do tajemnic Sztuki i zarazem podejrzeć prywatność Wielkich Artystów), jest równocześnie dla realizatorów sporym wyzwaniem. Wiadomo przecież, że najtrudniej wystawić ze smakiem tego typu utwory.

Malwina Głowacka opisała już niektóre efektowne sceny z przedstawienia Krzysztofa Jasińskiego, wspomniała również o tym, jak spod kłapy fortepianu (sic!), na którym z pasją gra Bach (Olaf Lubaszenko), wydobywa się dym, co wzbudza szczerą aplauz widowni. Dodam jeszcze, że grający Schmidta Maciej Miecznikowski tuż przed przerwą wychodzi na scenę z gitarą i zaczyna grać przebrój *Zaczni od Bacha*, zachęcając publiczność do śpiewania. No i publiczność śpiewa...

Dodam od razu, że nie formułuję zarzutów pod adresem aktorów występujących w *Kolacji na cztery ręce* i *Raju*, bo jestem przekonana, że po prostu wypełniali postawione przez reżyserów zadanie. I owo zadanie czy też kształt spektakli, jakie realizowali Jasiński i Pluskota, wydaje mi się największym problemem.

Kokieteria *Kolacji na cztery ręce*, o której pisała Malwina Głowacka, pojawia się – i to w stopniu większym – w *Raju*. Dramat Franzobla służy reżyserowi do prowadzenia nieustannej gry z publicznością. Tyle że nie bardzo wiemy, kto i z kim gra, bo tropów jest wiele. Franzobel buduje nieoczywisty świat, w którym aktorzy/postaci usiłują dociec nie tylko tego, kim są i gdzie się znajdują, ale też czy w ogóle jeszcze żyją. W spektaklu Pluskoty zaś owszem, sugeruje się nam owe zawiłości, ale wszystko od początku wydaje się jasne, skoro jeden z aktorów paraduje w koszulce teatralnego festiwalu. Podobną koszulkę wygrywa zresztą jeden z widzów, kiedy skąpo ubrana hostessa losuje numer miejsca z ogromnego kosza zawieszzonego na kształtnej piersi.

Nie znam dramatu Franzobla, po obejrzeniu spektaklu w Stu mogę jedynie domyślać się jego struktury i zamysłu. Właściwie oglądamy serię dowcipów sytuacyjnych, jednym z głównych tematów wydaje się prywatność aktorów. To dziwne, że reżyser uznał, że właśnie to najbardziej zainteresuje widzów. Że żarty z Mirosława Zbrojewicza, aktora z ciekawym dorobkiem teatralnym i filmowym, mają być jedną z atrakcji przedstawienia. Jasne, jest w tym autoironia i dystans: aktor Krzysztof Pluskota i aktor Krzysztof Kwiatkowski zazdroścącą koleżkę sławy i powodzenia, tylko co z tego wynika? Nie wiem również, co wynika z długiej sceny gry w kalambury, w której dwaj koleźcy usiłują odgadnąć, co przytrafiło się trzeciemu.

Szczerze mówiąc, nie bardzo wiem, o czym jest to przedstawienie. Czuję się nieco bezradna wobec tego montażu zabawnych w zamysle scen, które coraz bardziej męczą i irytują. Piszę to z żalem: miałam przed sobą dobrych aktorów, tekst Franzobla również mógł budzić pewne nadzieje.

Dwa przedstawienia w Teatrze Stu prowokują jednocześnie do postawienia pytania istotniejszego od formułowania ocen poszczególnych spektakli. Pytania o uczciwość wobec widza i rodzaj relacji, jaką chce się z nim nawiązać. Wiem, bilety na przedstawienia Stu sprzedają się świetnie; na tej scenie grane są również naprawdę dobre przedstawienia, które obejrzałam z satysfakcją – między innymi *Body art* Artura Barona Więcka czy *Firma* dzięki Marka Giersza. Ale oglądając *Kolację na cztery ręce* i *Raj*, czulam się wystrzyknięta na dudka. Byłam przekonana, że idę na spektakle dobrze zrobione: przemyślane, porządnie zrealizowane, rzetelnie zagrane. Zobaczyłam jednak przedstawienia, które nie dość, że nie wykorzystują potencjału tekstu, to jeszcze czynią z aktora wykonawcę kabaretowego. Widz może poczuć się oszukany: dobrzy aktorzy wykonują zadania poniżej swoich możliwości, wieloznaczność kwestii zostaje sprowadzona do scenariusza serii gagów, a on sam ma się śmiać z mało wybrednych dowcipów.

Formułuję tak ostre opinie, bo trudno mi się pogodzić z faktem, że jestem w teatrze traktowana w ten sposób. Jednym momentem, który wywołał mój uśmiech podczas oglądania tych przedstawień, była scena w *Raju*, w której pojawia się dinozaur. Dinozaur wchodzi na dwóch nogach jednego z aktorów, ale wygląda imponująco: ma sympatyczny, choć nieco groźny pysk, łapy, zębiska. A jeśli ów stwór wywołał we mnie jedynie pozytywne emocje w ciągu dwóch teatralnych wieczorów, to naprawdę robi się niewesoło.

29-01-2016

GALERIA ZDJĘĆ

KOLACJA NA CZTERY RĘCE, REŻ. KRZYSZTOF JASIŃSKI, RAJ, REŻ. KRZYSZTOF PLUSKOTA, KRAKOWSKI TEATR SCENA STU



ZOBACZ WIĘCEJ

Krakowski Teatr Scena Stu i Teatr Kamienica w Warszawie

Paul Barz

Kolacja na cztery ręce

prekładał: Jacek St. Buraś
reżyseria: Krzysztof Jasiński
scenografia i kostiumy: Andrzej Lewczuk
dźwięk: Lukasz Faliński
światło: Szymon Szczęsny
obsada: Emilian Kaminski, Olaf Lubaszenko, Maciej Miecznikowski
premiery: 6.11.2015

Krakowski Teatr Scena Stu

Franzobel

Raj

prekładał: Marek Szalsza
reżyseria: Krzysztof Pluskota
scenografia: Hanna Sibiński
muzyka: Jacek „Budy” Szymkiewicz
obsada: Mirosław Zbrojewicz, Szymon Kuśmider/Krzysztof Pluskota, Krzysztof Kwiatkowski/Otar Salaridze oraz Joanna Sajdur i Tomasz Nowak
premiery: 10.01.2016

TAGI: [Krzysztof Jasiński](#), [Krzysztof Pluskota](#), [Kraków](#), [Krakowski Teatr Scena STU](#),

[Udostępnij](#)

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

siedem minus cztery jako liczbę:



KOMENTARZE (3)

krakowianka | 2016-06-13 08:59:36 ## Cytuj

Szkoda, że recenzent czuje się bezradny wobec ...

| 2016-02-08 00:53:58 ## Cytuj

Do napisania tego komentarza sprowokowała mnie powyższa recenzja pani Olgi Katafiasz. Otóż pozwolę sobie całkowicie nie zgodzić się z tą recenzją zwłaszcza w odniesieniu do spektaklu "Raj" reżyserowanego przez Krzysztofa Pluskotę. Powolałam w tym miejscu na słowa znanego, nie żyjącego już krytyka literackiego i teatralnego profesora Jana Błońskiego, który zawsze powtarzał: "teatr jest dla widza a nie dla krytyka teatralnego". W "Raju" reżyser prowadzi nieustanną grę z publicznością i to się mu doskonale udaje, a o to chodzi w teatrze "Stu" gdzie łączność widza z aktorami jest wyjątkowo bliska. Pani Olga Katafiasz ma problem i nie wie kto i z kim gra, nie za bardzo też wie o czym jest przedstawienie, bo jak sama się przyznała, nie zna dramatu Franzobla. Ja też nie znam i nie jestem w dodatku teatrologiem, ale wydaje mi się, że zrozumiałem o co w tej sztuce chodzi. Jeżeli chodzi o uczciwość wobec widza i relacje z nim, to jak wytłumaczyć fakt, że na spektaklu "Raj" był komplet publiczności do samego końca, a na wychwalanym spektaklu "Firma" dzięki wiele osób (w ostatnim tygodniu) opuściło teatr w przerwie po pierwszym akcie?? Jeżeli zaś dinozaur w spektaklu "Raj" wywarł na pani Oldze Katafiasz jedynie pozytywne emocje, to serdecznie radzę odpocząć sobie od recenzowania i najlepiej wybrać się do teatru "Grotteska" w Krakowie, bo tam oprócz dinozaurów można też zobaczyć inne ciekawe zwierzęta.... Na koniec uwaga: nie wiem czy pani Olga Katafiasz wie dokładnie co oznacza słowo "hostessa"? Otóż na premierze "Raju" owszem były w kulisach hostesy z "TAURON" (sponsora teatru STU), natomiast Joanna Sajdur współpracując z aktorami spektaklu (chodziła na próbny przedpremierowy) grała rolę "króliczka", wypowiadając kilka zdań i będąc ubrana w strój odpowiedni do tej roli. Co prawda nie jest zawodową aktorką, ale wystąpiła w kilku serialowych odcinkach telewizji TVN, ma też obycie sceniczne nie związane ściśle z teatrem. Nie wiem skąd z kolei mniemanie, że dinozaur w "Raju" chodził na nogach aktora?? Myślę, że z normalnej uczciwości wypadałoby przeprosić wspomnianą panią Joannę Sajduk za określenie jej "hostessą" w spektaklu "Raj" bo nie grała ona tam takiej roli...

Joanna Korus | 2016-02-07 21:34:08 ## Cytuj

Z przykrością muszę się zgodzić z autorką recenzji. Miałam nieprzyjemność być wśród publiczności spektaklu Raj i Po prostu wciągnęłam się w ten spektakl i został w taki właśnie sposób zrealizowany. Poza postawionymi przez autorkę zarzutami, chciałam jeszcze dodać jeden, który niestety dla mnie dyskwalifikuje to przedstawienie w przedbiegach - kompletny brak wrażliwości i tego co tak naprawdę chce się przekazać. Wielokrotnie bywałam w teatrze, jestem wielką fanką opowieści wszelkich, natomiast powyższa okazała się być kompletnie niespójna. Spektakl, który raz pokazuje nam dinozaura, a chwilę króliczka playboya, piosenkę o zbroi rycerza i jego fizjologii w niej (nie chcę być nadmiernie graficzna), a zarazem dodaje nam parafraz słów Szekspira i do tego głos Boga... W porównaniu do np. spektaklu "Paw Królowej" w teatrze Starym, który ma ciekawą, choć kontrowersyjną konwencję, może się podobać lub nie, przedstawienie Raj chce się przypodobać wszystkim - w efekcie zatracając jakikolwiek sens. Najdziwniejsze jednak dla mnie jest to, że ludzie chyba myśleli, że tak ma być. To, że wszystko jest zmieszane w jednej pseudo(!)egzystencjalnej sztuce i zaserwowane w jednym z powązanych krakowskich teatrów... Radzę autorom przedstawienia zastanowić się na przyszłość nad tym, co tak naprawdę chcą pokazać, a zarazem przekazać.